

Portal eBilet.pl został założony w początkach istnienia Internetu w Polsce (około 2001 roku) jako jeden z pierwszych serwisów internetowych przyjmujących karty kredytowe oraz pierwsze w świecie wdrożenie interaktywnych planów sal teatralnych i koncertowych, pozwalające wskazać myszką wybrane miejsca i w ten sposób je zarezerwować. W Europie Zachodniej i w USA takie rozwiązania pojawiły się znacznie później.

eBilet założył Piotr Krupa, reytanik, z wykształcenia fizyk i ekonomista. Wkrótce dołączyli do niego znajomi ze studiów pracujący na co dzień w Genewie i Londynie, specjaliści w branży informatycznej. Portal był lubiany przez media i dobrze się rozwijał. Jego obroty wzrastały przynajmniej o 50% rocznie, a markę ugruntowały w latach 2003–2006 promocje na antenach Radia Zet i RMF FM. Dzisiaj portal sprzedaje bilety o wartości około 100 mln zł rocznie, chociaż wygląda jak z innej epoki. Niestety, nowi „właściciele” zmarnowali szereg szans na dynamiczny rozwój portalu. Resztki plakatów z logo eBilet, powieszono jeszcze w roku 2009 na zamówienie założycieli portalu, dzisiaj wyglądają, jakby pamiętały czasy Powstania Warszawskiego.

Po kilku latach działalności portal eBilet stał się obiektem wrogiego przejęcia, a jego właściciele zostali ograbienni. Całą historię przedstawiamy w skrócie poniżej.

Wartość portalu jest szacowana przez specjalistów na około 50–80 mln zł. Jego założyciele mają prawo do połowy tej kwoty oraz odszkodowań za szereg poniesionych strat (szczegóły na stronie: [www.eBilet-historia.pl](http://www.eBilet-historia.pl)).

Najbardziej bulwersującym zachowaniem sądów jest odrzucanie wniosków założycieli portalu o zabezpieczenie roszczeń na przejętym majątku (ich własnym, ale znajdującym się w rękach „inwestorów”). Dzieje się to pomimo prawomocnych wyroków sądowych unieważniających cały przekręt z przejęciem udziałów i praw założycieli do portalu. Nie przeszkadza to XX wydziałowi gospodarczemu na Czerniakowskiej ignorować wyroki Sądu Apelacyjnego i nie przyznawać zabezpieczenia, które należy się w oczywisty sposób.

(Nie było to pierwsze kontrowersyjne postanowienie tego sądu w sprawie eBilet. Raczej kolejne z serii, wyraźnie faworyzujące „inwestorów”, którzy przejęli portal. Pełny katalog tych dziwnych postanowień można znaleźć na stronie [www.eBilet-historia.pl](http://www.eBilet-historia.pl). Jednym z bardziej bulwersujących było wydanie w roku 2012 nakazu płatniczego w postępowaniu uproszczonym, czyli wyroku za plecami pozwanych, na kwotę prawie pół miliona złotych, mimo że sprawy na takie kwoty kieruje się zazwyczaj do postępowania zwykłego, powołuje biegłych, weryfikuje dowody oraz – przede wszystkim – pozwala uczestniczyć pozwany w procesie przed wydaniem jakiegokolwiek „wyroku” czy „nakazu”. Tutaj sąd nawet nie zweryfikował dowodów.

Od trzech lat trwa zabawa w unieważnianie wyroku i ściganie oszustwa. Zawiadomiono prokuraturę, prezesa sądu i inne instytucje. Mimo to XX Wydział Gospodarczy konsekwentnie odmawia uczciwego przeprowadzenia procesu z udziałem pozwanych, czyli założycieli portalu.

Nie był to pierwszy przekręt sądowy na tak poważną kwotę w historii przejęcia portalu eBilet. Przejęcie kontroli nad portalem odbyło się w podobny sposób. Pod koniec roku 2009 fundusz inwestycyjny będący własnością Marka Przeważskiego i Stanisława Matuszewskiego postanowił pozwać założyciela portalu o 1,7 mln zł kar umownych za rzekome zaniechania, które nigdy nie miały miejsca. Warto dodać, że kwota roszczenia była zbliżona do tej, jaką ów „fundusz” zapłacił w latach 2008–2009 za swoje udziały w portalu eBilet. Co oznacza w prostym tłumaczeniu, że podjęto próbę przejęcia całego portalu po prostu za darmo. W pozwie sądowym fundusz podał nieaktualny adres doręczeń założycieli. Pół roku wcześniej fundusz oraz sama spółka odebrały i pokwitowały oficjalne zawiadomienie o nowym adresie, kilkakrotnie zresztą przez nich używanym, więc o żadnej pomyłce nie mogło tu być mowy. Ponieważ pozwany (założyciel portalu) nie został w ogóle zawiadomiony o procesie, panowie „inwestorzy” uzyskali pod koniec roku 2010 tytuł wykonawczy na wspomniane 1,7 mln zł, dzięki czemu przejęli udziały założyciela w portalu eBilet, zlicytowali jego mieszkanie oraz zablokowali i zrujnowali wszelką inną działalność gospodarczą.

Twórca portalu natychmiast poinformował prokuraturę, prezesa sądu okręgowego oraz inne instytucje o wyłudzeniu wyroku zaoczne w oparciu o fałszywy adres doręczeń, żądając zatrzymania procedury przejmowania jego majątku, czyli zawieszenia rygoru wykonania wyroku i przywrócenia terminu w sprawie. Poza oficjalnymi pismami sądowymi wymaganymi procedurą, wystosował kilkanaście (!) pism do prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, alarmujących o tej sytuacji. W cywilizowanym kraju tę sprawę załatwiono by w 48 godzin. Jednak w Warszawie trwa ona 18 miesięcy – od listopada 2010 do kwietnia 2012 roku. To czas, który sąd okręgowy podarował „inwestorom” na spokojne przejęcie udziałów

**Historia wrogiego przejęcia portalu eBilet to historia patologii polskiej Temidy, która sprzyja takim działaniom. Spółki prowadzące ten portal zamieniają się, jedna po drugiej, w tzw. wydmuszki, aż w końcu, wiosną 2015 roku, właścicielem portalu okazał się jakiś fundusz zarejestrowany na Cyprze... Niech żyje wolność podatkowa!**

# eBilet.pl

## czyli patologii polskiej Temidy

PIOTR KRUPA-LUBAŃSKI

w spółce i wielokrotne przekształcenie jej kolejnymi uchwałami walnych zgromadzeń (odbijających się bez udziału założycieli) w celu zatarcia wszelkich śladów. „Inwestorzy” działali w sposób świadomy – wiedzieli, że trwa procedura wznawiania procesu sądowego (przywrócenia terminu w sprawie), a mimo to kontynuowali przejmowanie spółki i majątku. Czyżby wiedzieli, że jakoś to sobie później z sądami „załatwią”?

Termin przywrócono, a proces o kary umowne odbył się w normalnym trybie – inwestor wezwał kilkunastu świadków, którzy albo nic nie wiedzieli o sprawie, albo zeznawali na korzyść twórców portalu. Wyrok unieważniono. Sąd potwierdził, że nie było absolutnie żadnych zaniechań ze strony założyciela portalu. Sąd Apelacyjny stwierdził to samo oraz wypowiedział się dość jednoznacznie na temat podawania fikcyjnych adresów doręczeń przez „inwestorów”. Jak „inwestorzy” zareagowali na wyrok Sądu Apelacyjnego (grudzień 2013), który oznaczał obowiązek zwrotu przejętego majątku? Zamiast oddać zagrabione dobro, wiosną 2014 roku przenieśli portal do nowo utworzonej spółki „eBilet Polska”, uciekając w ten sposób przed założycielem i współwłaścicielem portalu oraz innymi wierzycielami.

W latach 2013–2015 założyciele portalu złożyli kilkanaście wniosków w sądach i prokuraturach o zabezpieczenie majątku. Wnioski przygotowywali profesjonalni prawnicy, a ich uzasadnieniem były prawomocne wyroki sądowe odmawiające uczciwego przeprowadzenia procesu z udziałem pozwanych, czyli założycieli portalu.

Zaraz po przejęciu zarządu spółki eBilet „inwestorzy” wpadli na pomysł wstecznego przerobienia księgowości spółki. Nowy zarząd postanowił „wyksięgować” prawie wszystkie koszty spółki ponoszone przez nią w pierwszej połowie 2009 roku i uczynić z niej „perpetuum mobile”, czyli firmę, która potrafi przyjmować ok. 500 rezerwacji dziennie (ok. 1 mln zł obrotu miesięcznie) i jednocześnie nie ponosić przy tym żadnych kosztów. W ten sposób wykreowało fikcyjny zysk na kwotę ok. pół miliona złotych i konieczność zapłacenia ok. 100 tys. zł nienależnego podatku.

Wyksięgowanie kosztów (czynszu, wynagrodzenia pracowników, usług informatycznych, kurierskich, blankietów biletowych itp.) stworzyło fikcję, jakoby poprzedni prezes spółki, czyli jej założyciel, pobrał sobie pół miliona złotych do kieszeni. Urząd skarbowy próbował nieśmiało „bronić się” przed tym podatkiem, jednak w końcu uległ i przyjął go. Dysponując tak spreparowaną księgowością, panowie „inwestorzy” zawiadomili prokuraturę rejonową Warszawa-Śródmieście o rzekomym przestępstwie pobrania setek tysięcy złotych przez prezesa spółki. Policjanci z wydziału gospodarczego na Świętojerskiej nie chcieli wierzyć

w takie cuda i rekomendowali umorzenie sprawy.

Znaleziono więc na prowincji biegłego sądowego, który przepisał wersję „inwestorów”, podpisał się pod nią i stworzył „podkładkę” dla prokuratury. Opinia „biegłego” miała 7 czy 8 stron, a połowę tekstu zajmowały zwykłe zestawienia faktur, bez żadnych analiz ekonomicznych, z błędami rachunkowymi na dziesiątki tysięcy złotych, i rachunek na prawie 10 tys. zł za sporządzenie opinii przez „biegłego”, który nawet nazwy firm pisał z błędami. W ten sposób wykreowano kompletnie sfinansowany akt oskarżenia. Nic dziwnego, skoro jeden z „inwestorów” był wielokrotnie widywany w towarzystwie wierzyszki dawnego

powiedzenia i z reguły ograniczają się do formulek „o podtrzymaniu stanowiska”. Tym razem jednak stał się cud – pani prokurator poparła apelację oskarżonego, odcięła się od stanowiska oskarżyciela posiłkowego, po czym precyzyjnie, krok po kroku, wykazywała wszystkie ułomności postępowania przed pierwszą instancją... Wszystkich po prostu zatkało. Oto zstąpił Duch Twój i odnowił oblicze ziemi, tej ziemi... Prokuratura się opamiętała, wyrok anulowano i odesłano do ponownego rozpatrzenia.

Wróćmy do roli, jaką w tej sprawie odegrał urząd skarbowy i nadpłacony podatek. Wcisnięcie skarbowce nadpłaty podatku za rok 2009 spowodowało dla niej bardzo niewygodną sytuację w roku 2015. Gdyby bowiem zapadł wyrok

i nie znalazł żadnych podstaw do kwestionowania kosztów z roku 2009, teraz owe podstawy znajduje i kwestionuje wszystkie koszty, które nie podobają się „inwestorom”.

Historia przekrętów z portalem eBilet nie byłaby pełna, gdyby nie wystąpił w niej komornik. Gdy w październiku 2010 roku „inwestor”, dzięki podaniu nieaktualnego adresu doręczeń, pozyskał opisany wcześniej wyrok na 1,7 mln zł, udał się z nim zaraz do komornika, który zajął jego udziały w spółce, mieszkanie i konta bankowe. Aby przejąć udziały, należało je wcześniej wycenić. Ponieważ wynik spółki za rok 2009 wynosił, jak już wiemy, plus pół miliona fikcyjnego zysku, nie był to korzystny moment za dokonywanie wyceny, bo istniało ryzyko, że wartość udziałów założyciela spółki okaże się większa niż w wyroku zaocznie zdobytym „na fałszywy adres” przez „inwestorów”. Odłożono więc całą operację o rok i tak opracowano księgowość z 2010 roku, że sprawozdanie finansowe wykazało tym razem stratę w kwocie 800 tys. zł na koniec roku 2010.

O tym, że był to efekt manipulacji księgowych i przeliczenia kosztów i zysków między rokiem 2010 i 2011, świadczy oficjalne sprawozdanie spółki eBilet za rok 2011 – tutaj zysk wyniósł 1,6 mln zł. W spółce prowadzącej bardzo ustabilizowaną i powtarzalną działalność takie skoki wyników finansowych są nieprawdopodobne. Oczywiście komornikowi przedstawiono wyłącznie wyniki za rok 2010, czyli te bardzo złe. W ten sposób we wrześniu 2011 roku wycenił on wartość całej spółki na zaledwie 1,4 mln zł, czyli przynajmniej 20 razy mniej, niż wynosiła wtedy według ocen profesjonalistów. Do wyceny portalu internetowego pan komornik powołał rzeczoznawców od nieruchomości, którzy nie mieli zielonego pojęcia o biznesie internetowym, ale specjalistów z tej branży komornikowi nie chciało się szukać.

Na podstawie dyletanckiej wyceny znany i doświadczony komornik powziął decyzję o przekazaniu udziałów założyciela „inwestorom”. Oczywiście świadomie złamał przy tym prawo, które jednoznacznie nakazuje, aby egzekucja udziałów w spółkach z o.o.

(podobnie jak nieruchomości) odbywała się pod nadzorem sądu, w ramach odpowiedniego procesu. Tę procedurę komornik postanowił ominąć, bo założyciel portalu mógłby zakwestionować w sądzie dokonaną przez niego wycenę. Dzięki temu przekrętowi udało się przekazać udziały założyciela „inwestorom”. Nie było szansy na zakwestionowanie w sądzie sfałszowanej wyceny spółki, ponieważ cała operacja odbyła się nielegalnie – poza sądem. Wszystkie czynności komornika zostały zaskarżone i rok później prawomocnie unieważnione – ale udziały były już w rękach „inwestorów”.

Pisaliśmy wyżej o fałszowaniu księgowości spółki eBilet. Aby mieć całkowitą pewność, wiosną 2015 roku znaleźliśmy wysokiej klasy biegłych rewidentów, którzy na tyle zbulwersowała historia eBiletu, że zgodzili się przygotować audyt jego sprawozdań finansowych za przyszłowiegrozję (jako że ograbiono nas z całego majątku, nie stać nas na wielkie kancelarie i rynkowe opłacanie specjalistów). Z audytu tego jasno wynika ponad 20 różnego rodzaju przestępstw przeciwko ustawie o rachunkowości.

Jaki jest obecny stan sprawy? Inwestorzy zostali pozwani w połowie 2014 roku o odszkodowania za udziały w spółce oraz wszystkie wyrządzone szkody, ale procesy się wloką, ponieważ trwa festiwal wszelkich sztuczek w ich opóźnianiu. Żadnych zabezpieczeń oczywiście nie udzielono. A w połowie procesów sądowych dochodzi od lat do zdarzeń ewidentnie służących do „zabezpieczenia” inwestorów. Opisu większości z nich nie zmieściliśmy w tym tekście, jednak pod koniec roku ukaże się książka przedstawiająca całościowo historię „startupu po polsku”. Zapraszamy do lektury.

Na koniec założyciele portalu chcieliby podziękować kilkunastu ludziom dobrej woli, którzy przez ostatnie lata wspierali ich, najczęściej bezinteresownie, w walce o odzyskanie majątku związanego z portalem eBilet, wygranie wielu procesów sądowych i nagłośnienie tej historii. Jest wśród nich wielu prawników (również „z urzędu”), analityków, księgowych, dziennikarzy i po prostu prawdziwych przyjaciół. Dziękujemy wszystkim za pomoc!

uniwinniający, nie tylko zarząd spółki eBilet, ale również jej wierzyciele automatycznie mogliby żądać zwrotu nadpłaconego podatku wraz z odsetkami za wiele lat. W tej sytuacji Mazowiecki Urząd Skarbowy postanowił, po wielu latach grzebania w sprawie, dokładnie dwa tygodnie przed terminem rozprawy apelacyjnej (ciekawe, od kogo wiedział o tym terminie?) wydać decyzję chroniącą go przed takim rozwojem wydarzeń. Napisał w niej, licząc na wyrok korzystny dla „inwestorów”, że mimo iż w roku 2012 prowadził kontrolę w spółce eBilet

REKLAMA

## STOWARZYSZENIE DZIENNIKARZY POLSKICH DOM PRACY TWÓRCZEJ

Położony na Górze Malachowskiego, w sąsiedztwie domu Marii i Jerzego Kuncewiczów, otoczony 3,5 ha parkiem, stanowiącym część Kazimierskiego Parku Krajobrazowego.

### Oferujemy:

- 130 miejsc noclegowych w pokojach 2- i 3-osobowych z łazienkami oraz w apartamentach 2-pokojowych
- Sale konferencyjne dla 300 osób z nowoczesnym sprzętem audiowizualnym (sala duża z klimatyzacją)
- Restauracja • Kawiarnia • Grill • Parking

Zapraszamy:  
uczestników kongresów,  
szkoleń, konferencji  
i gości indywidualnych.

24-120 Kazimierz Dolny  
ul. Malachowskiego 17  
recepja: tel. 81 881 01 62  
fax 81 881 01 65  
[www.domdziennikarza.com](http://www.domdziennikarza.com)  
[info@domdziennikarza.com](mailto:info@domdziennikarza.com)

50 lat  
działalności

Ceny usług do negocjacji.  
Stali Klienci otrzymują rabaty.